№ 125. Czwartek, d. 25 Maja (6 Czerwca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Norberta Biskupa
Jutro: Roberta Opata
Pojutrze: Maksymina i Medarda B.

Wschód słonca o g. 3 m. 47 Zach. o g. 8 m. 9.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dzis z rana było stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Otrzymali urlopy: na wakacye letnie dyrektor lubelskiego gimnazyum męskiego rzeczywisty radca stanu *Siengalewicz* i nauczyciel tegoż gimnazyum radca stanu *Aleksiejewicz*; zagranicę pomocnik naczelnika lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego radca dworu *Pyżow*.

Z miasta i okolicy.

— Powinność wojskowa. Corocznie, staraniem redakcyi tutejszego urzędowego dziennika gubernialnego, wydawaną jest tak nazwana „Pamiatnaja knižka", w której oprócz bardzo dokładnego działu adresowego, znajdują się częstokroć obszerne materyały statystyczne, dotyczące gubernii lubelskiej.

W takiej książeczce za rok bieżący, znajdujemy wiadomości, o odbyciu przez ludność tutejszej gubernii powinności wojskowej w roku 1888.

W tym więc roku wyciągało losy 9,973 młodych ludzi, a oprócz tego należało wziąć do wojska bez losowania 30 i pociągnąć tych, którzy losowali poprzednio i otrzymali ulgi czasowe 1,538, razem więc było młodych ludzi 11,541.

Z tej liczby, wskutek chorób i wad organicznych uwolniono 155. z przyczyny interesów familijnych 7, dla ukończenia nauki w zakładach naukowych 23, z innych przyczyn 1986, przeznaczono do dodatkowej superewizyi 198 i nieprzybyło 143, w czem chrześcian 93 i żydów 50, razem tedy uwolniono i niestawiło się 2,546.

Ze zdatnych do wojska, zaliczono do armii, gwardyi, floty i t. d. 2,917, zaliczono do rezerwy 6,078 i pozostało na zaległości żydów 2.

Pomiędzy wziętymi do wojska znajdowało się według stanów: szlachty 18, pozostających w służbie rządowej cywilnej 2, mieszczan i rzemieślników 630, młodzieży kupieckiej 33 i włościan 2234; według narodowości: rosyan, małorosów i białorosów 581, polaków 1870, niemców 94, żydów 372; według wyznań: prawosławnych 581, katolików 1870, ewangelików 94 i wyznania mojżeszowego 372.

Do urzędów powiatowych, z powodu spisu wojskowego wniesiono apelacyj 487; z tych zadecydowano na miejscu 74, przeniesiono do urzędu gubernialnego 220 i do senatu 39.

Koszt poboru rekruta wyniósł rs. 12,358 kopiejek 83.

— Tutejsze Towarzystwo dobroczynności, postanowiło rozszerzyć dotychczasowy dom schronienia przy ulicy Zamojskiej, przez przybudowanie pawilonu piętrowego. Myśl tę należy uważać za nader praktyczną, dotychczasowe bowiem pomieszczenie, obejmujące oddziały dla mężczyzn i kobiet, oraz biuro administracyi, oddawna było za ciasne.

Roboty i plany projektowanego rozszerzenia wzmiankowanego gmachu, powierzono p. Kazimierzowi Sokołowskiemu, miejscowemu budowniczemu.

— Zebranie nadzwyczajne akcyonaryuszów drogi żelaznej nadwiślańskiej, mające się odbyć w tych dniach w Petersburgu, między innemi głosować będzie nad projektem urządzenia drogi objazdowej i mostu tymczasowego na wiorście 261 pomiędzy Nałęczowem i Konopnicą.

— Przypominamy, że dziś w teatrze letnim na benefis pani Szczepkowskiej, zdolnej i pracowitej artystki dramatycznej, odegraną będzie „Złota rybka", komedya Schönthana, zlokalizowana przez p. Śliwińskiego artystę teatrów warszawskich.

— Pan Knake-Zawadzki ceniony u nas bardzo artysta dramatyczny, objął w towarzystwie dramatycznem p. Puchniewskiego goszczącem obecnie w Alhambrze w Warszawie, obowiązki reżysera.

— Znaczny pożar. Korespondent nasz z Hrubieszowa pisze:

W dniu 2 b. m., między godziną pierwszą a drugą z północy, zgorzały zabudowania gospodarskie we wsi Neledów własność p. Teleżyńskiego, wraz ze sporym zapasem owsa młóconego i pszenicy w snopie.

Temuż samemu losowi uległy i narzędzia, oraz sprzęty gospodarskie, jak również ośm domów włościańskich.

Straty są znaczne, tylko bowiem zabudowania miały być ubezpieczone.

Pożar wybuchł prawdopodobnie z podpalenia, gdyż najprzód dostrzeżono ogień od strony pola.

— Z Tyszowiec korespondent nasz pisze:

Podniesienie ludu pod względem intelektualnym, moralnym i ekonomicznym, idzie u nas prawdziwie żółwim krokiem. Pozornie wydaje się, jakoby się coś robiło dla ludu, ale to tylko iluzye, w rzeczywistości bowiem wygląda to nieco inaczej. Szlachtę wiejską wogóle (proszę zwracać uwagę na moje orzeczenia, jako tyczące się li tylko okolicy Tyszowiec(*) niewiele lud obchodzi, jego dobrobyt moralny i ekonomiczny.

Największym dodatnim wpływem na najciemniejsze warstwy cieszy się t. z. pół-inteligencya, rekrutująca się z rzemieślników szewców, mechaników i t. d., którzy po ukończeniu 1 lub 2 klas gimnazyalnych, praktykowali czas jakiś w większych miastach i wynieśli

---

21)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Powróciwszy do domu, płakała z bólu, a potem.... czekała na niego. Stała się kapryśną; pewnego dnia pojechała do Krakowa i tegoż samego dnia była z powrotem.

Kiedy mąż robił jej wymówki, zwracając uwagę, że może zachorować:

— Mniejsza z tem, czy będę żyć, czy umrę, odpowiedziała chmurnie.

Serce bankiera ścisnęło się z bólu; spostrzegł całą przepaść jaka powstała między nimi i nieraz mu przychodziły na myśl słowa starego filozofa Reja: „Jeżeli chcesz się żenić, namyśl się dobrze, nie idzie tu bowiem o parę rękawów ale o cały kontusz". Poczciwa marszałkowa starała się go pocieszyć jak mogła:

— Jest coś dziedzicznego z usposobienia ojca w Helenie; ale serce w gruncie dobre, nie martw się Stasiu.

XVII.

Na jednym z balów publicznych, Helena nie wiedząc o niczem, spotkała się oko w oko z Konradem. Szedł wolnym krokiem pod rękę z jakąś osobistością osypaną orderami i rozmawiał ożywiony. Oczy wszystkich były na nich zwrócone. Zachwycała się jego urodą męską i opaloną cerą.

Pomiędzy kobietami zrobił dodatnie wrażenie; był śliczny! Ameryka zrobiła zeń prawdziwego mężczyznę. Szeptano sobie o jego różnych przygodach. Musiał się dzielnie bawić za morzem z pięknemi Amerykankami.

Ażeby przerwać niepokój jaki ją ogarnął, Helena poczęła się przechadzać; kiedy się zbliżyła do niego, on spojrzał na nią poważnie, ze smutkiem i złożył głęboki ukłon aczkolwiek chłodny.

Niewymowne cierpienie owładnęło Heleną; orkiestra grała walca i obok niej stanęło kilku utytułowanych danserów. On jej nie zaprosił do tańca; oparta na ramieniu swego kawalera, widziała zdaleka jak Konrad tańczy z jakąś prześliczną blondynką. Widziała ich uszczęśliwione twarze. W połowie balu, los znowu zbliżył ich do siebie. Było to w ostatniej figurze kontredansa, kiedy wszystkie pary podają sobie ręce i przebiegają salony. Właśnie stanął przed nią z ręką wyciągniętą, oczy ożywione tańcem, a za nim cały szereg par. Kiedy wziął jej rękę, spojrzał na nią chłodno z miną pełną uszanowania. Helena uczuła ból w sercu. Napróżno starała się zapanować nad sobą. On to zauważył i zapytał się czy zechce może przejść do innego pokoju.

— Dziękuję...nie...odprowadź mię pan na moje miejsce, chciałabym już odjechać...

Głos jej był zmieniony, czuła się umierającą. Wsunęła swą rękę drżącą pod jego ramię i starali się przecisnąć wśród tłumu.

Przechodząc ujrzeli swe postacie odbite w lustrze. Zamienili z sobą spojrzenie. Ona była strasznie blada. Kiedy odprowadził ją na miejsce, ukłonił się ceremonialnie i oddalił się.

Tej nocy po powrocie do domu w ciszy i ciemności, czuła się zrozpaczoną. Płacząc pytała siebie, skąd u niego wzięła się ta chłodna obojętność. Nie mogła na chwilę przypuścić, żeby o niej mógł zapomnieć. Na drugi dzień wstała widocznie ożywiona. On jej nie kochał! ale teraz pokocha ją, musi ją kochać!— Miłość przyciąga, a ona go kocha. Ten udany chłód nie pochodził z serca. W ciągu dnia dowiedziała się na mieście, że Konrad stale osiada we Lwowie; odetchnęła spokojniej.— Nie mogąc dojść do porozumienia z ojcem, wszedł chwilowo do służby rządowej i wydelegowany był do robienia studyów nad eksploatacyą nafty w Karpatach i na Kaukazie.

W parę dni potem, złożył Helenie etykietalną wizytę. Odtąd Helena starała się ciągle być w jego towarzystwie, interesowała się jego życiem, podróżami i to zajęcie miało dla niej wielki powab... Zresztą gdyby nawet chciała puścić w niepamięć dawną znajmość, świat by jej przypomniał; najprzód dzienniki, które podawały opisy podróży młodego inżyniera; kronika salonowa uważała go za jednego ze swych lwów, panie go uwielbiały. Helena słuchała wszystkich tych pochwał z dumą, a czasem z uśmiechem. Czyż ona nie wiedziała lepiej, niż cały świat, jak wiele on wart. A cieszyła się najwięcej, że dotąd pozostał wolnym.

Koniec części drugiej.

stamtąd trzeźwe zasady potrzeby pracy, oszczędności, oświaty i t. d.

Podam na to pozytywne dane: w osadzie naszej osiadło przed kilkoma laty dwóch braci szewców; są to ludzie dzielni, pracowici, oszczędni i żądni wiedzy; zaabonowawszy sobie 2 pisma ludowe, zdołali nakłonić namową kilku mieszczan do czytania takowych pospołu. Owocem ich starań było, że kilku mieszczan zaprenumerowało sobie na własną rękę „Gaz. Świąt.“ kilkudziesięciu ją czyta, a jeden nadto abonuje „Misye Katolickie“ i „Kur. Codz.“ Tenże sam mieszczanin tak się przytem zapalił do „duchowego pokarmu“, że utworzył sobie już dotąd księgozbiór, zawierający około 200 tomów.

I tu uwidocznia się konieczna potrzeba światłego kierownictwa, ten bowiem zapalony „literat“ (jak go tu zowią) sprowadza sobie obok arcypożytecznych wydawnictw Promyka, takie dzieła, jak „Filozofia historyi Prawa“, „Teologia dogmatyczna“ i t. p., które przyczyniają się, jako zgoła przezeń nie pojmowane, do obałamucenia i zamglenia jego umysłu.

Dodać należy, że wszyscy wyż wymienieni mieszkańcy. wyrzekli się zupełnie picia trunków rozpalających; do szynków nie uczęszczają i wogóle odznaczają się bardzo moralnym trybem życia.

Wobec tego, stan umysłowy i moralny mieszkańców Tyszowieckich—chrześcian, przedstawi się nam w nienajgorszem świetle; ci kilkunastu, więcej oświeceni, rozsiewają tak dobroczynne ziarno wśród właściwej sfery, że już przy porównaniu z tem, co było przed laty dziesięciu, daje się spostrzedz postęp wielki.

Mówiąc o stanie ekonomicznym, muszę zwrócić uwagę, że niema u nas mieszczanina—chrześcianina, któryby nie posiadał mniej nad morgę gruntu, a mając przytem zawsze jakieś rzemiosło w ręku, posiada wcale dostatnie utrzymanie. Obok takich są jednak i władający 50—60 morgów ornej ziemi i łąk.

Przeważnem zajęciem mieszczan naszych, obok uprawy ziemi, jest szewctwo i kuśnierstwo. Pracowity i posiadający liczną czeladź majster szewcki, może wyrobić rocznie do 700 par butów (w cenie rs. 2—2,50, za parę), a kuśnierz do 80 kożuchów. Buty tyszowieckie, jako znane z dodatnich swych cech, znajdują duży popyt; na każdy jarmark w sąsiedztwie wywozi się do 800 par i więcej.

Szewcy miejscowi tworzą cech, z głową takowego — cechmistrzem. Aczkolwiek żadna specyalna ustawa nie obowiązuje, jednak etyka szewcka nie pozwala by przed rozpoczęciem handlu na jarmarku przez cechmistrza, inny członek cechu rozpoczynał tranzakcye. Korporacya taka ujemnie wpływa na biedniejszych rzemieślników, bogatsi bowiem, posiadając większe fundusze, a więc możność szerszej produkcyi, sprawiają im dotkliwą konkurencyę, a ceny butów, niżej ustalonej normy zniżać niewolno bez decyzyi cechmistrza.

Stolarzy jest tu 3, kowali 3, sitarzy 2.

Mówiąc o ludzie wiejskim, muszę dać folgę uczuciom gorzkiego pesymizmu. Źle jest, bardzo źle, a niema żadnego środka, żeby ten opłakany stan popchnąć na lepsze tory. Nie dotykam już strony intelektualnej, gdzie wszystko jeszcze leży martwe, ale moralność jest w głębokim upadku. Sądy gminne codziennie mają po kilkanaście spraw o drobne kradzieże, jakich dopuszcza się bezustannie lud po wsiach. Strasznie nadto demoralizujący wpływ wywierają t. z. pokątni doradcy, którzy kłócą i niedopuszczają do zgody poważnione strony, a to celem dłuższego ich wyzyskiwania.

Oby nowa ustawa o „adwokatach“, o jakiej donosiły pisma, ukróciła te nadużycia, na które niema słów dla wyrażenia oburzenia.

Żywi się lud nader nędznie: mięso u bogatszych raz na tydzień, u biedniejszych zaś, ledwie parę razy do roku. Głównemi zaś artykułami pożywienia są: kartofle i kasza, a przez pół zimy kapusta.

Ceny robotnika są względne: na wiosnę od 15 do 25 kop. za całodzienną pracę w polu— jesienią 30 do 60 kop. nawet. Aczkolwiek przybywa tu rokrocznie wiele galicyjskiego robotnika, sprawia on atoli niewielką konkurencyę naszemu, ceniony jest bowiem niewiele z powodu swej opieszałości, niedbalstwa i lenistwa, jakie go cechują.

Przemysł drobny redukuje się do robienia grubego płótna na domowe potrzeby i niektórych sprzętów domowych, jak łyżki drewniane, stołki, grabie i t. p; wyrabiają tu również do sklepów tabakierki z drzewa, lub rogu dość niewyszukanej formy, tudzież kapelusze męskie (po 50 kop. sztuka, z pierwszej ręki).

O żydach miejscowych nic nie nadmieniam. Są oni zawsze stereotypowi: żądni łatwego wyzysku, chociaż sprytni tylko do małych „geszeftów“; większe przedsiębiorstwa, jakie brali w swoje ręce, po niedługiej, a fatalnej gospodarce upadły.

Dodam jeszcze słów parę o koniecznej potrzebie założenia tu sklepu chrześciańskiego z produktami spożywczemi, żydzi bowiem zmonopolizowali cały handel w swych rękach i traktują nas towarem nędznym, a drogim.

Marat.

(*) Może warunki i okoliczności w okolicy gdzie zamieszkuje korespondent, są pod tym względem trudniejsze. (Przyp. Redakcyi).

— **Samobójstwa.** Dwa wypadki samobójstwa przez powieszenie się, notuje w tym czasie statystyka urzędowa mianowicie: we wsi Olszanka w powiecie lubelskim z niewiadomej przyczyny powiesiła się włościanka Petronela Pawlak w wieku lat 32 i we wsi Tarnów w powiecie chełmskim Józef Pinkowski w wieku lat 53.

Jak Pawlakowa, tak i Pinkowski, powiesili się na strychach własnych domów.

— **Sprostowanie.** W Nr. 117 naszej gazety umieszczona była wiadomość z Tyszowiec o pożarze lasu, w której powiedziano, że w ciągu ośmiu godzin pożar zniszczył 10 morgów lasu i spowodował strat na rs. 3000.

Do „Dniew. Warsz.“ donoszą inaczej, mianowicie, że w dniu 7 (19) maja w lasach p. Głogowskiego z niewiadomej przyczyny zapaliły się suche liście i jasno zapłonęły. Straż leśna składająca się z trzech ludzi, narazie dostrzegła ogień i natychmiast go przytłumiła.— Wtedy obejrzano to wszysto co się spaliło i przekonano się, że ani jedno drzewo nie było uszkodzone przez ogień. Spaliły się tylko suche liście na przestrzeni ośmiu morgów, a właściciel lasu, żadnych strat nie poniósł.

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie,** złożono nam dotąd rs. sto ośm k. 33.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu Maratowi Jak pan dostrzegł, zaszły zmiany, bo niewszystko tylko od nas zależne. Zwracamy uwagę na sprostowanie.

Panu W. w H. Dziękujemy — szybkie najwięcej pożądane.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Królowa grecka, w przejeździe do Petersburga, ma zatrzymać się jakiś czas w mieście naszem; przyjazd królowej helenów spodziewanym jest w końcu b. m. Przygotowania do wystawy prac Kostrzewskiego postępują; właściciele bowiem produkcyj ołówka i pędzla nestora humorystów naszych, nadesłali dotychczas do salonu Krywulta około 120 obrazów i szkiców. Z dokonanych przez d-ra Buywida badań nad wodą wodociągową okazuje się, iż woda niefiltrowana zawiera w jednym cntm. kub. 300 bakteryj; woda niefiltrowana, lecz która przeszła przez osadniki—100 bakt., woda zaś filtrowana—tylko 27 bakteryj. Skłonność nasza do naśladownictwa wszelkich, choćby najgłupszych pomysłów zagranicznych, pomimo tylu ciężkich doświadczeń, jakoś wykorzenić się nie daje. Ustroił swoją głowiznę jakiś bulwarowy awanturnik w nowej formy kapelusz, dalejże iść za jego przykładem; zbudował znów Eyffel w Paryżu wieżę, dalejże budować wieżyce ejfflowskie. Zaznaczaliśmy już, że jeden z właścicieli bawaryj zamierza wznieść na swojem terytoryum taką wieżę, gdzieby goście, umieszczeni windowaniem się na nią, łacniej przełykali zgorzkniałego bawara; obecnie zaś mamy do zanotowania drugi fakt podobny. Oto jeden z właścicieli ziemskich z okolic Warszawy, pragnie też niepozostać w tyle za swoim warszawskim kolegą—rżnie więc w majątku swoim wieżę na wzór Ejffla; na niższych piętrach tej wieżycy urządzone być mają komórki, wyższe zaś podzielone na oddzielne pokoje, służyć będą za schronienie dla letników. Oj, rodzie papuzi!... Ostatnie dwa lata były rzeczywiście fatalnemi dla naszego społeczeństwa — wydarły nam bowiem wiele sił potężnych, które pracą swojego pióra przyczyniły się do wzbogacenia naszego dobytku duchowego. Niezarosły jeszcze świeże mogiły bojowników pióra, aliści szeregi ich przerzedzone znów zostały. Oto w ubiegły poniedziałek rozstał się z tym światem ś. p. Piotr Jaxa Bykowski. Niewątpimy, że imię to znanem było każdemu, kto czytać umiał, jednakże godzi się obeznać czytelników choć z krótkim życiorysem zmarłego. Ś.p. Piotr urodził się w gub. podolskiej, początkowe nauki pobierał w gimnazyum w Winnicy, po ukończeniu którego wstąpił na uniwersytet kijowski; z dyplomem kandydata praw poświęcił się służbie rządowej; w wolnych zaś od zajęć chwilach, pisał udatne komedyjki i wodewile dla teatru kamienieckiego, nieprzestając ani za chwilę interesować się sprawami publicznemi. Około r. 1865 przeniosłszy się do Warszawy, pracował przez lat kilkanaście w izbie obrachunkowej, nieopuszczając wszelako pióra autorskiego; potem porzuciwszy służbę, poświęcił się cały pracy literackiej. Pisał wiele i z wielką łatwością, czerpiąc tematy do swoich historyjek bądź z dziejów swojej ojczystej Ukrainy, bądź z własnych wspomnień bogatych.— Był to skończony typ wymarłej już przeszłości, a utwory jego odznaczały się ciepłem serdecznem i, jeżeli tak rzec można, jakimś smętnym humorem, właściwym smutnym potomkom wesołych ojców, wywołującym jednocześnie i łzy i uśmiech. Cześć jego zacnej pamięci!

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie.*

Dowóz artykułów na targ wczorajszy, z powodu świąt izraelskich, mniej niż średni.— Płacono: za półkwartową osełkę masła k. 20—$22^1/_2$; śmietany kwar. k. 15—18; mleka kw. 3—4. Jaj kopę k. 65—70. Mięsa ceny poprzednie. Za kurę k. 40—50, kurcząt parę k. 25—40. Rzodkiewki pęczek k. 3; ogórków sztuka k. 3—10; szparagów kopę k. 40. Z nowalijek sezonowych pojawiło się trochę grzybów i poziomek, lecz te z powodu suszy i pierwszego debiutu na targu osiągały ceny b. słone płacono bowiem za kobiałkę grzybów, zawierającą nie więcej, jak pół kopy k. 20—25, półkwartowy zaś garnuszek poziomek po k. 12—15 oddawano.

— *Targ zbożowy w Warszawie d. 4 czerwca.*

Przy usposobieniu niechętnem i wyczekującem, oraz słabym ruchu płacono za korzec: pszenicy 5,50—5,80 (o, 91—0,96 pud); żyta 3,48—3,88 (0,60—0,67 p.); owsa 2,40—3,04 (o, 60—0,76 p.)

— *Giełda z d. 4 czerwca.*

Od niejakiego już czasu na giełdzie berlińskiej daje się spostrzegać zwrot dla banknotów rosyjskich wcale niekorzystny, przyczyny którego, zdaje się, trzeba upatrywać w niepewnem położeniu politycznem, gdyż innych przyczyn natury czysto ekonomicznej niema wcale, a te co są, powinny by raczej wpłynąć na wzrost rubla. Dziś w Berlinie płacono za 100 rs. 215,00 mar. w dostawach natychmiastowych i 213,50 w końcomiesięcznych. Na rynku warszaw. panuje także niechętne dla waluty zagranicznej usposobienie, rynek zaś wartościowy niewyraźny i wyczekujący. Żądano: za listy likw. małe 87,90; ros. poż. wsch. 99,50; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 85,25; listy zast. ziem. ser I-ej 98,25, następnych ser. 97,00.

Przegląd Polityczny.

Jest to dowodem zręczności ze strony polityków Watykanu, że umieją kwestyę rzymską utrzymywać ciągle na porządku dziennym. Przy każdej wybitniejszej okazyi występuje ona, często niespodziewanie, niezawsze pożądanie. Dziwić się temu zresztą niemożna, zważywszy doskonałą organizacyę i karność sił politycznych, będących w rozporządzeniu Kuryi w rozmaitych krajach.

Niemcy mają, jak wiadomo, poważne stronnictwo centrum, które broni idei niezawisłości papieskiej i które zaznaczyło to stanowisko na posiedzeniu publicznem parlamentu podczas pobytu króla włoskiego w Berlinie.

Komentowano szeroko ten objaw. Dzienniki niemieckie innych stronnictw potępiły go surowo; prasa katolicka w Rzymie i Berlinie przyjęła go z uznaniem; nareszcie prasa francuska usiłowała wyzyskać go przeciw potrójnemu przymierzu.

Za pobudką, daną przez wystąpienie centrum, posypały się wiadomości, iż rządy Włoch i Niemiec w szeregu innych kwestyj poruszyły w Berlinie znowu i rzymską. Ze strony właściwej zaprzeczono temu. W polemice stwierdzili przytem półurzędowcy, że, ponieważ traktat przymierza gwarantuje każdej ze stron nietykalność wszystkich jej obecnych posiadłości, więc naturalnie miasto Rzym nie jest z tej gwarancyi wyłączone; że przywrócenie władzy świeckiej kościoła, wobec przeciwnej woli większości narodu włoskiego i mieszkańców Rzymu, byłoby podwójnie trudnem, gdyby nawet kto chciał się niem zająć; że nareszcie wystąpienia stronnictw katolickich nie są w stanie zachwiać wzajemnej ufności rządów.

Wszystko to jest prawdą, jednak nie usuwa faktu, że właśnie kwestya rzymska powoduje ciągle jeden z fałszywych akordów w harmonii potrójnego przymierza. Cesarz Franciszek Józef nie złożył królowi wizyty w Rzymie i zapowiedział, że nigdy złożyć jej nie może. Ze strony cesarza może to nawet nie być protest przeciw pobytowi w Rzymie dynastyi sabaudzkiej; w każdym razie jest to protest przeciw obecnemu stosunkowi dwóch władz w wiecznem mieście i przypomnienie, że powinien on być inaczej uregulowany. Austrya uderza przez to w najczulszy punkt honoru włoskiego i według opinii wielu organów prasy zostaje sama ze sobą w sprzeczności, ponieważ z drugiej strony utrzymuje z królestwem włoskiem przymierze.

Zachodzi tedy pytanie, czy Austrya i Włochy gwarantowały sobie całość swoich terytoryów, podobnie jak Włochy i Niemcy. Punkt ten mógłby być z układu austryacko-włoskiego wyjączony ze względu na prowincye włoskie, należące do Austryi. Gdyby tak było, zachowanie się cesarza Franciszka Józefa względem Rzymu nie miałoby w sobie nic dziwnego. Włochy nie przyjęły żadnych zobowiązań względem Tryestu i Tyrolu. Austrya nie chce ich przyjmować względem Rzymu. Traktat wszelako między dwoma państwami, oparty na takiej wąskiej podstawie, byłby w istocie niedość budzącym zaufanie. Byłby on innym od traktatu Włoch z Niemcami; byłby, co najwyżej, układem wojskowo-politycznym na pewne specyalne, z góry przewidziane cele, bez poruszania kwestyj politycznych, które we właściwej chwili mogą się stać spornemi między stronami kontraktującemi

Dotychczas sądzono, że stosunek traktatowy Austryi i Włoch jest solidniejszym, i wszystko przemawia za tem, że najzupełniej słusznie. Wszak król Humbert był w Wiedniu. Dlaczego cesarz nie rewizytuje go w Rzymie? Wobec znaczenia, jakie opinia sfer politycznych przywiązuje do odwiedzin Rzymu przez monarchów, Włosi muszą to sobie tłómaczyć najniekorzystniej dla siebie, a więc i dla sprzymierzonego cesarstwa. Muszą sobie mówić, że w postępowaniu i taktyce Austryi niema dość szczerości; musi się im niekonsekwencya rządu wiedeńskiego wydawać podejrzaną politycznie, a zarazem upakarzającą dla narodowej dumy. Że przeciwnicy przymierza w Włoszech czerpią stąd obfity materyał agitacyjny, samo przez się jest zrozumiałem.

Gdyby kwestya rzymska żadnego więcej na życie polityczne Europy nie wywierała wpływu, i tak byłaby czynnikiem pełnym doniosłości. Chodzi o to, czy ostatnia podróż Włochów do Berlina przyczyni się do jakich pod tym względem zmian na przyszłość. Pytaniem tem zajmowały się sfery dziennikarskie, snując różne domysły. Zdaje się atoli, że półurzędowe doniesienia mają słuszność, twierdząc, iż o kwestyi rzymskiej w Berlinie nic nowego niepowiedziano. W przymierzu z Austryą Włochy posiadają zapewnienie, że ze strony tego mocarstwa kwestya ta poruszaną nie będzie w sposób dla jedności Włoch nieprzyjazny i powinno im to wystarczyć. Taki był stan sprawy przed wizytą w Berlinie, takim jest i obecnie.

Na wynikające z niego niedogodności i niebezpieczeństwa nieobmyślano żadnych środków zapobiegawczych. Ostatecznie bowiem cesarz Franciszek Józef do Rzymu nie pojedzie, i ranka ta, z początku nieznaczna, coraz bardziej jątrzyć się musi, zwłaszcza jeśli państwa sprzymierzone pozwolą ludom swoim przez czas dłuższy przeżuwać w pokoju strawę, jaką im codziennie podaje kuchnia opozycyjna. (G. P.)

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

Adresować prosimy: Maks Sławęcki i S-ka w Lublinie



AGENTURA HANDLOWA
MAKS SŁAWĘCKI i S-ka.

Depesze: „Lublin Sławęcki".

W LUBLINIE Krakowskie-Przedmieście dom po-Kapucyński oraz Kantory w HRUBIESZOWIE i CHOŁMIE.

Maszyny z fabryk krajowych i zagranicznych: KOSIARKI, ŻNIWIARKI najlepsze i ostatnich systemów: „ADRIANCE" i „WOOD'A" (New-Reaper) ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI Mac-Cormika z Chicago: Grabie oryginalne „TIGER" Stoddarda,—Pługi i Siewniki Rudolfa SACKA,—Młocarnie sztyftowe Lilpopa, Claytona i inne. Sprzedajemy w cenach Warszawskich—Posiadamy ustalone stosunki z pierwszorzędnemi domami handlowemi.—Przyjmujemy UBEZPIECZENIA Gradowe, Ogniowe i Życiowe.—Na składzie: MASZYNY, WORKI, WAŃTUCHY, NOŻYCE, SÓL, GIPS, CEMENT, OLIWA, SMARY, SMOŁOWIEC, PROSZEK TORFOWY i t. p.

Powierzone nam zlecenia załatwiać będziemy detalicznie i szybko. 406—12—3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych mieszkańców Lublina i gubernii, iż

ZAKŁAD RESTAURACYJNY

pod firmą

„A. Chadorski"

W LUBLINIE (Krakowskie-przedmieście, NAD CUKIERNIĄ p. K. SEMADENIEGO) nadal prowadzony będzie przezemnie na tych samych, co i poprzednio zasadach.

Usilnem mojem staraniem będzie, ażeby względy, jakiemi zakład nasz cieszył się przez lat tyle, zaskarbić sobie i nadal wśród publiczności lubelskiej. Polecając się więc tym względom, mam zaszczyt zapewnić, iż zdolni kuchmistrze, wykwalifikowani pod kierunkiem ś. p. męża, A. CHADORSKIEGO, którzy poprowadzą znaną naszą kuchnię, zadowolnią wszelkie wymagania szanownych klientów, o poparcie których najuprzejmiej upraszam.

Helena Chadorska.

381—12—4

W ogrodzie miejskim w Lublinie

WODY MINERALNE

NATURALNE i SZTUCZNE na ZIMNO lub OGRZANE do odpowiedniej temperatury z MLEKIEM, serwatką lub z SOLAMI wydawane są codziennie w godzinach rannych OD **6** DO **9**.

WODĘ KARLSBADZKĄ ogrzewa się w aparacie umyślnie na ten cel urządzonym.

368—12—5

Fabryka Tabaczna

Wer. A. Müller

W WARSZAWIE.

Wyrabia na sposób **byłej fabryki Tow. „Union"**.

Tabakę Francuską w 1/4 i 1/8 f. pakowaną, po rs. 2 za f.

„ **Petersburgską** 1/4 i 1/8 pakowaną, po 72 k. za f.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Tabacznych, tak w Warszawie jak i na prowincyi. 5118-364-3-3

WODY MINERALNE NATURALNE

wprost ze źródeł sprowadzone, oraz produkta z tychże wód jak: **sole, ługi, błota i wyciągi** nadeszły wprost ze źródeł

do Apteki JANA KARO w Lublinie.

O czem ma honor zawiadomić W. W. P. P. Doktorów, Publiczność i Aptekarzy. Również Apteka poleca: wyborowe grzybki **kefirowe**, które sprzedaje na porcye, wraz z odpowiedniem objaśnieniem. 416—12—1

WODY MINERALNE

świeżego czerpania nadeszły do **apteki**

BRONISŁAWA SZULCA

W LUBLINIE. 346-12-10

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania pralnia chemiczna istniejąca od lat dziewięciu i dająca dobre utrzymanie licznej rodzinie. Wiadomość w domu W. Hussar Nr. 210 ulica Żmigrod. Kupujący na żądanie może korzystać z nauki prania i prasowania. **Ptaszyńska.**

375—3—3

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ, TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

DONIMIRSKI et Comp. w LUBLINIE.

CEMENT GRODZIEC i inny, dla dogodności osób kupujących sprowadzamy go i w pół beczkach. CEGŁA OGNIOTRWAŁA. PAPA i SMOŁOWIEC na dachy—po cenach hurtowych polecamy.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.